



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the **University of Silesia in Katowice**

Title: Między podwórkiem a światem : o nierozrywanych więzach pomiędzy mikro- a makroświatem

Author: Daniela Dzienniak-Pulina

Citation style: Dzienniak-Pulina Daniela. (2020). Między podwórkiem a światem : o nierozrywanych więzach pomiędzy mikro- a makroświatem. W: K. Faliszek, S. Pawlas-Czyż (red.), "Socjologia bez granic : o naukowej tożsamości działań na rzecz człowieka i jego środowiska. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Kazimierze Wódcz" (S. 130-141). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Daniela Dzienniak-Pulina

• <https://orcid.org/0000-0002-0427-1532>
Uniwersytet Śląski w Katowicach



Między podwórkiem a światem O nierozzerwalnych więzach pomiędzy mikro- a makroświatem

Nie możemy zaprzeczyć, że dzięki Internetowi nasze „podwórko” stało się globalne. I nie jest to nawet McLuhanowska wioska, lecz literalne podwórko, gdzie bez względu na strefę czasową wszystko jest bliskie, wszystko dzieje się tu i teraz, we wszystkim możemy uczestniczyć i na wszystko reagować. Podwórko, na którym odbiorca nie jest wyłącznie bierny, lecz odgrywa rolę twórczego nadawcy określającego znaczenie. Sieci społecznościowe doskonale pokazują, jak będąc od siebie daleko fizycznie potrafimy symultanicznie przeżywać to, co dzieje się w różnych miejscach świata. Jak wydarzenia, a niekiedy jednostki, wywołują powstanie społecznych manifestacji, ruchów, jak łączymy się ponad podziałami. Jednocześnie jak potrafimy się także w nich dzielić, odgradzać tym samym językiem, przez różne ideologie i światopoglądy. To jest nasz makroświat, od którego już nie uciekniemy, nawet gdy nie podróżujemy, chyba że świadomie się z niego wyłączymy, lecz jest to przywilej nielicznych. Makroświat jest w tym miejscu przeze mnie rozumiany jako świat wirtualny, w którym możemy uczestniczyć bez wychodzenia z domu, lecz który jest osiągalny dla wszystkich mających dostęp do Internetu. Świat, w którym translatory sprawiają, że znikają granice językowe. Świat, który możemy podglądać i oglądać oraz w nim uczestniczyć na swoich warunkach.

Zaczynam ten krótki artykuł od wyjścia od skali makro, by zawęzić się następnie w skali mikro, która dla mnie jest skalą prawdziwego podwórka, tego, które jest punktem wyjścia każdego z nas w świat, i które zaczyna się za progiem naszego domu. Podwórka, które jest kotwicą naszej pamięci. Podwórko traktuję tu zarówno jako miejsce rzeczywiste, realne: „teren

wewnątrz zespołu budynków lub wokół jakiegoś budynku, ale stanowiący wraz z nim pewną całość”, jak podaje *Wielki słownik języka polskiego*, ale także w znaczeniu metaforycznym. Podwórko jako miejsce/a, które kształtowały naszą tożsamość, które stanowią o naszych korzeniach zarówno fizycznych (miejsca), jak i psychicznych (doświadczeń, więzi z osobami).

Nasze życiorysy w różny sposób kształtują i przetwarzają pamięć o miejscach i zdarzeniach. Nasze doświadczenia dzieciństwa niekiedy na długie lata każą nam się od tych wspomnień odciąć. Nie zmienia to faktu, że dla każdego z nas jest to punkt wyjścia. To, co odkrywaliśmy wychodząc do „piaskownicy”, przed dom. Nasze pierwsze relacje zewnętrzne, które uczyliśmy się kształtować, na których budowało się poczucie jedności i przynależności tego, co „nasze”, ale także tego, co „obce” i „wrogie”. Podwórko to nasza pierwsza mała ojczyzna, której niekiedy się wyprzemy, będziemy się od niej odcinać, lecz której nie da się wykorzenić. Trochę jak próby wyparcia się osoby rodzica w ujęciu Erica Berne’a (BERNE, 2013). Wiadomo jednak, że nigdy go nie odetniemy, nawet uciekając na drugi koniec świata, skoro jest metaforą wpojonej w nas kultury. Oczywiście, możemy mieć takich podwórek czy też małych ojczyzn w sobie wiele. Osobiście mam takie trzy małe ojczyzny, przy czym najpierw nadawałam takie znaczenie tylko jednemu miejscu (Algier), z biegiem lat uświadomiłam sobie istnienie drugiego (Biała-Wielka), a całkiem niedawno i niespodziewanie istnienie trzeciego (Sosnowiec-Klimontów i Katowice). Odkrycie to było dla mnie zaskakujące, ponieważ było to miejsce, które raczej marginalizowałam, jeśli chodzi o jego wpływ na mój rozwój i to, kim obecnie jestem. Tymczasem to podwórko Zagłębia i Śląska okazało się bardzo dla mnie istotne i znaczące. Są także ludzie od urodzenia przepędzani przez los bądź podróżujący, którym trudno jest nazywać jakieś miejsce ich punktem wyjścia. Przepędzeni lub zmuszeni do emigracji często nie potrafią w nowym miejscu uwolnić się od pozostawionej ojczyzny, swojego domu, przechowują zabrane przedmioty, czyniąc z nich niekiedy domowe relikwie, a z pewnością kotwice pamięci. Jeśli powracają do swych ojczyzn, próbują odtworzyć to, co było, chociaż nie jest to już możliwe. Miejsca i ludzie się zmieniają (MORLEY, 2011). Podwórko niekoniecznie musi być fizyczne. Podwórkami czy też kotwicami w naszym życiu bywają ludzie, których spotykamy i którzy swoim zaistnieniem często przekierowują nas i naznaczają zwroty naszego życiorysu. Jednakże bazą tego, co nas kształtuje, jest to, co na początku, nawet jeśli zniechęczone. Dlatego też dla osób, które były adoptowane lub spędziły dzieciństwo w sierocińcu, tak ważne jest odnalezienie swego punktu wyjścia, nawet jeśli oznacza ono coś złego, niekorzystnego, coś, z czym trudno się pogodzić. Wiedza dotycząca tego, skąd jesteśmy, jest fundamentem zrozumienia tego, kim jesteśmy. Dom dziecka czy rodzina adopcyjna są dla takiej osoby wtórne, nawet jeśli znaczące wobec znaku zapytania o miejsce pierwotne.

Z pewnością wiele osób, których fragment dzieciństwa upłynął w obozie koncentracyjnym, mogłoby powiedzieć (i będzie to eufemizm), że mimo iż nie tęsknią za nim, to jednak było to miejsce, które nazaczyło ich do końca życia. W powrocie do normalności zaś pomogło im wspomnienie miejsc, z których pochodzili, trudniejsze dla tych, dla których było jednym znanym pierwotnym miejscem, od którego zawsze można się oderwać przez jego odrzucenie. Jednak owo odrzucenie paradoksalnie mogło stać się formą akceptacji tego, czego zmienić się nie da.

Przedstawiane przeze mnie do tej pory podwórka są bardziej psychiczne lub duchowe niż realne. Podobnie jak opisane na początku podwórko globalne, które istnieje, lecz w sposób fizyczny nie można go dotknąć, możemy się po nim poruszać tylko przez pokazaną nam wirtualną wizualność i język; nie ma swojego zakorzenienia w postaci materialnej miejsca czy osoby. Obecnie dla wielu młodych ludzi może stać się jedynym podwórkiem, z jakim będą mieć wspomnienia. Przez ostatnie miesiące pandemii stało się niemal jedyną przestrzenią, w której mogliśmy się poruszać, tworzyć relacje i podróżować, komunikować się i podtrzymywać społeczne więzi. Nie mogliśmy jednak tej przestrzeni i spotykanych w niej ludzi dotknąć fizycznie. Czy zatem potrafi ono tworzyć takie pamięciowe relacje, jak prawdziwe podwórko, czy jest tylko wirtualnym mirażem prawdziwych relacji i miejsc? Wydaje się, że można w nim tworzyć trwałe relacje międzyludzkie, jednak raczej trudno byłoby nam przywiązać się do odwiedzanych w nim wirtualnych miejsc czy też ich doświadczać, ponieważ nie tworzymy z nimi żadnych więzi ani wspomnień, poza być może doznaniem estetycznymi, które powodują, że chętnie do nich tam wracamy. Nie spełniają one jednak funkcji pamiątkowych fotografii z naszych albumów, miejsc, w których fizycznie byliśmy i przeżyliśmy coś, co w naszej pamięci będzie nas z nimi łączyć.

Teraz jednak pragnę przejść do przedstawień wizualnych podwórek istniejących, tych rzeczywistych, bardziej odpowiadających słownikowej definicji. Można by rzec, że gdy myślimy o podwórku, to wizualizujemy stereotypizowany obraz przestrzeni znajdującej się pomiędzy kamienicami czy blokami, z jego trzepakiem i piaskownicą, rachitycznym drzewkiem. Być może bardziej zielone wspomnienia mają mieszkańcy wsi lub dzielnic miast o zabudowie domów jednorodzinnych, gdzie podwórko jakby nie miało ograniczeń przestrzennych, chyba że są nimi płot czy mur.

Aby zobrazować przedstawione przeze mnie pojęcia, wspomogę się fotografią. Fotograficzna podróż posłuży do pokazania zarówno materialnego, jak i metaforycznego wymiaru podwórka jako miejsca otwarcia lub – przeciwnie – zamknięcia, czyli tego, co decyduje, że pozostajemy w mikro- lub podążamy do makroświata, a także jak te dwa światy mogą się wzajemnie przenikać. Przy czym tu świat makro nie jest rozumiany wy-

łącznie jako świat wirtualny, lecz jako ten, który rozpościera się fizycznie poza jego bramą. Rozumiem wyjście w makroświat także jako opuszczenie bezpiecznych granic tego, co znamy, tego, co bezpieczne i oswojone. I wyjście to może być aktem fizycznym opuszczenia rodzinnego domu lub ojczyzny. W makrowirtualny świat możemy wyjść, nie opuszczając swojego podwórka. Być może zanurzenie się w nim może wpływać na siłę i rodzaj więzi z tym, co znajduje się za oknem, przez kontrast pomiędzy tym, co oglądamy w świecie wirtualnym, a tym, gdzie żyjemy, lub przez stopień zanurzenia w wirtualności.

Zamieszczone poniżej zdjęcia autorstwa Arkadiusza Goli obrazują przestrzeń miast śląskich. Podwórka te znajdują się w przestrzeni starych dzielnic. Pierwsze udostępnione przez autora zdjęcia posłużyły do moich własnych badań nad reprezentacjami społecznymi krajobrazu postindustrialnego¹, a kolejne pochodzą z autorskiego albumu zatytułowanego *Królestwo niebieskie* (GOLA, TWARÓG, 2019).

Podwórko realne i podwórko jako sieć internetowa

Zdjęcie to prezentuje ceglana pustynię, o której można by sądzić, że jest miejscem bez życia, które pamięć społeczna opuściła. Grająca w piłkę dziewczynka pokazuje, że mimo znikającego krajobrazu, jak nazwali to zdjęcie



Fot. 1. Zdj. A. Gola

¹ Badania te, które obejmowały mieszkańców Śląska i Zagłębia, nie zostały jeszcze publikowane. Dotyczyły opinii, stosunku i emocji respondentów związanych z krajobrazem industrialnym i postindustrialnym, ich wspomnień i nastawienia wobec znikającego krajobrazu.

niektórzy respondenci, jego smutku i zaniedbania, jest to właśnie podwórko, na którym wszystko się zaczyna, gdzie mimo zaniedbań przestrzeni, można tworzyć dobre wspomnienia. Jednocześnie jest to miejsce, które prawdopodobnie zniknie. Żyjąc w jakiejś przestrzeni, rzadko myślimy o tym, że ona nieuchronnie się zmienia, a człowiek w sposób gwałtowny przyspiesza tę zmianę. Dlatego właśnie krajobraz starych dzielnic i ich podwórek nie jest czymś, co stoi w miejscu. Często w wyniku degradacji nagle, niemal z dnia na dzień, staje się pustą przestrzenią lub taką, która zostaje zastąpiona nowymi obiektami. Obecnie w niektórych miastach podwórka stają się przestrzeniami zamkniętymi, odgradzonymi, podobnie jak w przypadku chronionych osiedli, do których dostęp ma niewielu, co niekoniecznie czyni je bardziej żywymi.



Fot. 2. Zdj. A. Gola

To kontrastujące z fot. 1 zdjęcie zostało w sposób intencjonalny zrobione wtedy, gdy zobrazowana przestrzeń była pusta, pozbawiona ludzi. „Dobry pomysł” – pisali respondenci, zauważając jednocześnie pustkę tego miejsca, pozbawionego bawiących się dzieci. Pokazują to zdjęcie jako metaforę prze-

niesienia społecznego podwórka do internetowej chmury, gdzie oczywiście też nawiązywane są relacje i toczą się gry, lecz są to gry często prowadzone w pojedynkę, w których na ogół jesteśmy samotni, a gracze bywają awatarami. Przejście do wirtualnego makroświata może powodować wyludnienie prawdziwych podwórek. Przymusowo poniekąd doświadczyliśmy tego w czasie trwania obostrzeń związanych z pandemią. Grająca w piłkę dziewczynka (fot. 1) ma siłę przyciągania innych, dotknięcia ich, sprawdzenia emocji graczy. Jej samotność jest tymczasowa. W świecie wirtualnym emocje często kryją się za nie zawsze słusznie interpretowanymi emotikonami. Nie porównuję tych podwórek, by je oceniać i kategoryzować jako gorsze lub lepsze, lecz by pokazać podstawową różnicę materialności i niematerialność drugiego.

Wyjść poza granice

We wspomnieniach wielu podwórko funkcjonuje jako coś, co ich ograniczało. Świetnie bawiliśmy się na podwórku, nie mogąc się jednocześnie doczekać chwili, w której będziemy mogli je opuścić, by móc sprawdzić, co jest poza nim. Było ono czymś w rodzaju klatki, bezpiecznej, zapoznanej. Niektórzy nigdy go nie opuszczają, patrząc na zmieniające się pokolenia bawiących się dzieci, pilnujących ich rodziców, niekiedy obserwując, jak ta przestrzeń wymiera, lub jak zmieniają się jej funkcje, gdy staje się parkingiem lub śmietnikiem, ogródkiem restauracji czy kawiarni, miejscem, w którym spotykają się już nie rodziny, lecz ludzie nie z tego podwórka. Wymiana może być klasowa i wykluczająca dotychczasowych mieszkańców lub – odwrotnie – umacniać to, co zastane. Ludzie w niej funkcjonujący mogą się degradować na równi z przestrzenią bądź razem z nią się zmienić, przekształcać ją, ewoluować. Podwórko nie jest żadnym rzeczywistym ograniczeniem. To ludzie sami tworzą ograniczenia. Dobrym przykładem takiej próby zatrzymania czasu, kontrolowania tego, co dzieje się na podwórku, odgradzenia go od tego, co zewnętrzne, obce jest serial zatytułowany *Unorthodox*², opowiadający o ucieczce młodej kobiety ze społeczności ortodoksyjnych amerykańskich Żydów. Nie można ograniczyć tego, co społeczne, nawet gdy próbujemy w jakiś sposób kontrolować ludzkie powiązania, trzymać je pod kluczem. One zawsze znajdą drogę, by wyjść poza ogrodzony teren. Podwórko powinno być miejscem wyjścia, a nie utknięcia w danym punkcie. Pozostanie w nim powinno być dobrowolne. Podwórko jest przede wszystkim tym, co

² <https://pl.wikipedia.org/wiki/Unorthodox>

buduje naszą społeczną wyobraźnię o tym, co jest na zewnątrz. Zamieszczone poniżej zdjęcie jest tego właściwą metaforą, dlatego też zapewne trafiło na okładkę albumu *Królestwo niebieskie*.



Fot. 3. Zdj. A. Gola

Więzi społeczne

Na podstawie materiału fotograficznego zebranego podczas badań prowadzonych w ramach projektu SPHERE³ mogliśmy stwierdzić, że podwórka starych dzielnic nadal są miejscem budowania i podtrzymywania więzi między mieszkańcami. Można było odnieść wrażenie, że coraz rzadziej te społeczne funkcje spełniają podwórka będzińskiej Ksawery, w przeciwieństwie do śląskiego Kaufhausu (Ruda Śląska), gdzie fotografowane podwórza były żywe. W tej dzielnicy Rudy Śląskiej w otwartych oknach toczyło się życie. Można powiedzieć, że wyjście z familoka wciąż jest miejscem, od którego rozpoczyna się obserwacja świata, gdzie nawiązują się i kończą przyjaźnie. Wiele obecnie przeprowadzanych programów rewitalizacyjnych ma na celu przywrócenie tym przestrzeniom ich dawnych społecznych funkcji, takich jak wspólne spędzanie czasu, odbudowywanie sąsiedzkich i społecznych

³ SPHERE – *Space, Place and the historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic Restructring and regeneration*, & PR UE, 2008–2011. Zespół polski kierowany przez Profesor Kazimierę Wódcz.

więzi pomiędzy mieszkańcami (np. inicjatywy PAL – programy aktywizacji lokalnej), (fot. 4).



Fot. 4. Zdj. A. Gola

Zdaniem niektórych respondentów, fot. 4 była przykładem predestynacji losu, jakby podwórko mogło być tym, co nas uwięzi z uwagi na swoją degradację, tym, co zadecyduje o naszym losie, sukcesie lub jego braku. Chłopcy widoczni na fotografii opisywani byli jako przyszli lub nawet obecni chuligani, bez większych szans na awans. Prawdopodobnie taką interpretację wzmagał zły stan fasady „familoka” i umieszczone na niej graffiti. Ale to nie jest jedyne, a już z pewnością nie jedyne prawdziwe oblicze śląskiego podwórka, które może funkcjonować także tak, jak przedstawia to kolejna fotografia (fot. 5).

Podwórko nie musi być więzieniem, jak ubóstwo nie wyklucza szczęścia. Tak przynajmniej respondenci ocenili fot. 6. Zdjęcie to wskazuje, że nasza wyobraźnia może wiele zmienić. Więzi między ludźmi nie zależą bowiem od przestrzeni, jaką dzielimy z innymi, czy na której współbujemy, lecz od tego, jak je pielęgnujemy, jaką wartość im przypisujemy i jak je realizujemy. Uczucia i emocje są wspólne ludziom bez względu na szerokość geograficzną i status społeczny, lecz społeczna i kulturowa kontrola może wpływać na to, w jakim zakresie i w jaki sposób będziemy je ujawniać – czy będziemy za nie nagradzani, czy też karani. W opowieściach respondentów bardzo mocno przejawiała się tęsknota za wspólnotowością, podtrzymywaniem więzi sąsiedzkich, które zostały osłabione, jeśli nie unicestwione, przez zmianę



Fot. 5. Zdj. A. Gola

stylu życia i jego tempo. Obecna pandemia pokazuje zarazem wciąż istniejącą siłę naszej wspólnoty, mającą odzwierciedlenie w dobrowolnych akcjach pomocowych, ale także, niestety, destrukcyjne nasilenie braku zaufania.



Fot. 6. Zdj. A. Gola

Punkt wyjścia

Ostatnie zdjęcie (fot. 7) pokazuje plac zabaw pomiędzy familokami. Rysunek na ścianie stanowi barwną – różnokolorową z przewagą barwy niebieskiej – plamę na tle ceglanych i zaniedbanych ścian. Pierwsze wrażenie odbiorcy jest pozytywne – zabawki, bawiąca się dziewczynka. Zdjęcie wzbudza pozytywne emocje. Podwórko to pustynia, a jednocześnie magiczny świat, początek naszej drogi, o której wspomniałam we wstępie.



Fot. 7. Zdj. A. Gola

Podwórko żyje. Dzieci się bawią, widać hulajnogę, rower. Jednocześnie ze ściany czai się groźny rekin – metafora zewnętrznego w stosunku do przedstawionego podwórka świata, tego, co obce, nieznanne, zagrażające. Jednocześnie namalowany świat podwodny jest ciekawy, kolorowy, mimo zapowiedzi zagrożeń, kusi tym, co nieznanne, inne, odmienne od znanego. Świat tego podwórka dla dziewczynki i innych bawiących się na nim dzieci pozostanie ich wewnętrzną na całe życie Arkadią, będącą punktem odniesienia wszystkiego, co osiągną i co stracą, i do której zawsze będą powracać, nawet jeśli fizycznie przestanie ona istnieć.

Przeciwnie, moglibyśmy zapytać o to, jakie wspomnienia pozostaną nam z makroświata Internetu, w którym czas nie zatrzymuje się nawet na chwilę, przenosząc nas od zdarzenia do zdarzenia, od relacji do relacji, którą w każdej chwili można urwać jednym kliknięciem. Zapewne rozwiązaniem jest utrzymanie równowagi pomiędzy tymi miejscami – realnym i wirtualnym, by jednak móc „czuć grunt pod nogami”, a nie tylko wirtualną sieć, w której niebawem nie odróżnimy robota od człowieka.

Świat objęty pandemią dowodzi, że jest to możliwe. O dziwo, to właśnie ta trudna sytuacja ukazała zalety wirtualnego makroświata i tego, jak możemy w nim pozytywnie funkcjonować. Pokazała również zalety naszych podwórek, które doceniliśmy dopiero wtedy, gdy zostały przed nami zamknięte fizycznie na osiedlach, a także przywilej ich posiadania tylko dla siebie, gdy mamy je przed własnym domem.

Zatem to nie wirtualność czy nasze wewnętrzne lub fizyczne podwórko jest naszym wrogiem czy ograniczeniem, lecz to, w jakim stopniu potrafimy z niego korzystać, jak rozumiemy wartość przebywania w jednym i drugim miejscu, ich funkcje w naszym życiu i jak potrafimy z nich korzystać.

Bibliografia

- BERNE E., 2013: *W co grają ludzie?* Warszawa.
- DZIENNIAC-PULINA D., 2013: *Fotograficzne reprezentacje badanych społeczności*. W: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. Wódz. Katowice.
- GNIECIAK M., 2013: *Krajobrazy pamięci – rama teoretyczna*. W: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. Wódz. Katowice.
- GNIECIAK M., 2013: *Przestrzeń w narracjach osobistych i eksperckich*. W: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. Wódz. Katowice.
- GOLA A., TWARÓG M., 2019: *Królestwo niebieskie*. Katowice, Muzeum Historii Katowic.
- MORLEY D., 2011: *Przestrzeń domu. Media, mobilność i tożsamość*. Warszawa.
- WÓDZ K., red., 2013: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Katowice.

Daniela Dzienniak-Pulina

Between the yard and the world
On the inseparable bonds between the micro- and macro-world

Summary

In the article, the author tries to present the functions performed in our lives by “the yard”. She defines it as both, a physical space just outside the walls of the house and a metaphorical space of our memory, of establishing identity and creating relationships

with strangers and the external. The author perceives the yard as a kind of inner little homeland. At the same time, she treats it the Internet as “the yard” in a macro version. A place where one is able to travel, stay, and meet people without entering into physical contact. The text is illustrated with photographs by Arkadiusz Gola.

Keywords: the yard, interpersonal relations, identity